

Kraków, dn. 27.12.2025

dr hab. Małgorzata Bogajewska

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna

W Łodzi

Wydział Aktorski

Recenzja dorobku Pana dr Marcina Perchucia w
postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki,
dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.

Marcin Perchuć ma na koncie ponad 40 ról teatralnych, w
tym role w tak kultowych spektaklach jak „Szelmostwa Skapena” Moliera w
reżyserii zespołu Teatru Montownia, „Trzej muszkietierowie” Aleksandra
Dumasa w reżyserii Giovannego Castellanos czy „Quo Vadis” według Henryka
Sienkiewicza w reżyserii Rafała Rutkowskiego (spektakle Teatru Montownia).
Pracował m.in. z takimi reżyserami jak:

Waldemar Śmigasiewicz „Śleboda” Kaimierza Przerwy- Tetmajera, „Zbrodnia i
kara” Fiodora Dostojewskiego, „Wspólny pokój” Zbigniewa Uniłowskiego;
Maciej Wojtyszko „Śpiew nocy letniej” Williama Shakespeara, „ Ojciec Bóg”
Jacka Wsilewskiego i Katarzyny Wasilewskiej;

Marcin Hycnar „Aaa zatrudnimy clowna” Matei Visnieca, „Dobrze się kłamię” Paolo Genovese, „Na rauszu” Thomasa Vintenberga i Tobiasa Lindholma; Krystyna Janda „Bóg” Woody Allena, Piotr Cieplak „Historia o raju utraconym, czyli...będzie lepiej”, „Historia o narodzeniu Pana Jezusa na Dworcu Centralnym Wojciecha Tomczyka, „Utwór sentymentalny na czterech aktorów”.

Marcin Perchuć ma również ogromne doświadczenie filmowe, serialowe i dubbingowe. Jest wykładowcą akademickim na kierunku aktorstwo w warszawskiej Akademii Teatralnej i prorektorem do spraw studenckich na tej samej uczelni.

Niewątpliwie najważniejszym doświadczeniem zawodowym było współtworzenie Teatru Montowania (wraz z Adamem Krawczukiem, Rafałem Rutkowskim i Maciejem Wierzbickim).

Nie wiem czy istnieje opracowanie typu „Wpływ Teatru Montownia na polskie życie teatralne”, ale trzeba jasno powiedzieć, że wpływ ten był ogromny. Dla mnie jako dla studentki reżyserii pojawienie się pierwszych przedstawień Teatru Montowania było jak powiew świeżego powietrza, jak nakłucie balonika powagi polskiego życia teatralnego. W końcu ktoś powiedział – teatr jest także zabawą, nieskrępowaną radością tworzenia, teatr służy także do spędzania dobrego czasu, do dawania ludziom możliwości zabawy, śmiania się, spędzenia czasu z przyjaciółmi na wspaniałym, radosnym wydarzeniu teatralnym. Spektakle teatru Montownia nie tylko bawiły. Były inteligentne, przewrotne, błyskotliwe. Wspaniałe przyjęcie tych spektakli przez publiczność dawało wiele do myślenia na temat tego, czego brakowało w

polskim teatrze. Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest oczywista, nie chodzi wcale o to, że było zbyt mało spektakli komediowych – brakowało nieskrępowanej radości tworzenia, optymizmu. Dla nas dopiero zaczynających swoje życie w teatrze studentów reżyserii– spektakle teatru Montowania były czymś więcej niż tylko sukcesem kolegów– dawały nadzieję na to, że można robić teatr na własnych zasadach, pozostać niezależnym nie tylko instytucjonalnie, ale co znacznie ważniejsze, że można zachować niezależność twórczą. Twórczość Teatru Montownia (co może wtedy było dla nas najistotniejsze) pozwalała wierzyć, że pracę w teatrze można połączyć ze współtworzeniem, współodczuwaniem, że w teatrze może istnieć przyjaźń. Analizowaliśmy fenomen Teatru Montownia, chodziliśmy oglądać ich spektakle, inspirowaliśmy się nimi.

Montowania była fenomenem nie tylko dla młodych adeptów reżyserii ale przede wszystkim dla publiczności. Ich spektakle cieszyły się powodzeniem gdziekolwiek były grane. Pisano o nich w samych superlatywach. Wszyscy dali się porwać tej zaraźliwej radości tworzenia teatru.

„Imponujące akrobacje na drżącej linii absurdu (...) „Ich Szelmostwa Skapena to brawurowy popis sztuki gry aktorskiej bazującej na słowie i ruchu i przede wszystkim dystansie do rzeczywistości” Katarzyna Hanna Binkiewicz - krytykant.wordpress.com

„Aktorzy Montowni są uniwersalni i potrafią w komiczny sposób eksponować fizyczne charakterystyczne cechy: chudość, giętkość, wydatny nos, czy szerokie usta(...). Wszyscy grają czysto, inteligentnie, pomysłowo, bez oszczędzania sił (Hanna Bałtyn Twój styl)

„Molierowskie „Szelmostwa Skapena” to więcej niż popis aktorskiego rzemiosła. Aktorom udaje się nie tylko naśladować znane z XVI- wiecznych

rycin figury komedii dell'arte, te wszystkie postacie pochylonych przez wiek starców, sprężystych amantów i ruchliwych arlekinów. Potrafią dotrzeć do istoty tego gatunku – lazzi czyli gagów. W ich wymyślaniu są niezawodni.” Roman Pawłowski Gazeta Wyborcza

„Bawiono się na całego, bijąc brawo do upadłego. Bo impreza była huczna, towarzystwo doborowe, a tematyka – mówiąc kolokwialnie rozwalila system. Przy takich rytmach widzowie doznawali ekstazy, nieustannie przechodząc z powagi w śmiech, z sarkazmu w parodię, z drwiny w ironię. A wszystko to za sprawą czwórki aktorów: Adama Krawczuka, Marcina Perchucia, Rafała Rutkowskiego i Macieja Wierzbickiego i postaci, w jakie wcielili się w spektaklu Quo Vadis. (...) Najbardziej jednak wciąż zadziwia mnie energia i talent do gry ciałem wszystkich czterech panów. W sposób nienachalny, naturalny i swobodny przechodzą z jednej konwencji w drugą. Czasem zamieniają się rolami, krytycznie odnosząc do kolejnych interpretacji kolegów lub krzycząc donośnie „won ze sceny”. Myślę zresztą, że i poeta byłby tymi popisami i wariacjami na scenie zachwycony. – Dzieła wszystkie Szekspira (w nieco skróconej wersji)” Magdalana Kuydowicz zwierciadlo.pl

„Trudno to co robią nazwać teatrem klasycznym, bo ta ekipa czego by się nie dotknęła, pewnie i tak by przerobiła to po swojemu. Tym razem tekst Moliera(...)panowie uczynili podstawą do zabawy formą – komedia dell'arte w ich wykonaniu to zawrotne tempo i kapitalne przejścia między różnymi postaciami.(...)Zachwyca warsztat i sprawność całej czwórki, autentycznie bawi prezentowana przez nich zwariowana wersja wydarzeń. (notatnik kulturalny).

Sam habilitant pisze w autoreferacie o swojej pracy w Teatrze Montownia w ten sposób:

„Na początku naszej teatralnej drogi (...) traktowaliśmy Montownię bardziej niż priorytetowo. (..) Wypracowaliśmy swego rodzaju kodeks pracy, gdzie nie było miejsca na nic innego tylko na Nasz Teatr. (..) Dzięki Montowni zostałem aktorem. Montownia uczyniła mnie aktorem sprawnie poruszającym się w teatrze absurdu, formy, groteski, farsy, komedii.”

Zastanawiać może wybór spektaklu, który znalazł się w centrum autoreferatu habilitacyjnego. Wszak to spektakle współtworzone razem z Teatrem Montownia wydawać się mogą największą trampoliną do dalszego rozwoju i przyniosły niekwestionowane uznanie. Jednak jak sam habilitant stwierdza : „Z czasem jednak zauważyliśmy, że tworząc razem obracamy się w jednej poetyce. Mimo, że sięgaliśmy po różne teksty i współpracowaliśmy z wieloma reżyserkami i reżyserami widzowie wiedzieli, że idąc na Montownię dostaną Montownię. Jej język sceniczny, poczucie humoru, specyficzną estetykę. Można to uznać za zaletę. Jesteśmy dumni z naszych znaków rozpoznawczych. Jesteśmy szczęśliwi mogąc razem występować na scenie, ale potrzebowaliśmy odskoczni, osobności, zindywidualizowanych ścieżek rozwoju artystycznego”.

„Praca nad zabawą przypominała laboratorium. Studiowanie aktorstwa. Od elementarnych zadań aktorskich na roku pierwszym, przez sceny dialogowe na roku drugim, po prace nad rolą na roku trzecim.”

Wydaje się, że ta właśnie kameralna praca, ta możliwość pracy laboratoryjnej na tworzeniem postaci stała się dla Marcina Perchucia ważnym etapem tworzenia swojej artystycznej drogi, poszukiwania własnego, oddzielnego głosu.

W Akademii Teatralnej Marcin Perchuć uczy od 1997 roku. Najpierw jako asystent Cezarego Morawskiego, później jako asystent Teresy Budzisz Krzyżanowskiej, a od 2008 prowadzi samodzielne zajęcia. Myślę, że jego postawa jako twórcy- „niespoczywania na laurach”, prowadzenia nieustannych poszukiwań i nieprzerwanej pracy nad własnym warsztatem jest dla studentów, których uczy wielką inspiracją. Umiejętność przyjrzenia się sobie, własnemu warsztatowi, umiejętność „cofania się” do stawiania pierwszych kroków w aktorstwie, wreszcie umiejętność przyznania się samemu przed sobą, że tę właśnie drogę trzeba wykonać, bo to jest droga gwarantująca brak stagnacji, przynosząca dalszy rozwój – to są niewątpliwie umiejętności najważniejsze i myślę, że tego także uczą się od Marcina Perchucia jego studenci.

W „Zabawie” Marka Modzelewskiego w reżyserii Izabeli Kuny Marcin Perchuć udowadnia, że jest aktorem wszechstronnym, doskonale kontrolującym dramaturgię postaci. Ustawia swoją postać na przecięciu pomiędzy komediowością, a tragizmem samotności we dwoje – bardzo świadomie kontrapunktując rozedrganie emocjonalne partnerki z „Zabawy” granej przez Annę Moskal. Razem tworzą wieloznaczny i nie dający się łatwo nazwać krajobraz związku, który wydaje się być oparty jedynie na próbie omijania napięć, unikania eskalacji konfliktu. Jest jak życie na ładunku wybuchowym, gdzie cała energia skupia się na próbie zarządzania konfliktem, próbie obchodzenia się z bombą, tak by nie wybuchła nam w rękach, a jeśli już musi wybuchnąć, to by spowodowała możliwe najmniejszą ilość szkód. Aktorzy bardzo sprawnie i ciekawie pokazują meandry związku, w którym ludzie są tak zajęci zarządzaniem sytuacją konfliktową, że nie starcza im już energii na cokolwiek innego, nawet na realne bycie ze sobą, czy dla siebie wzajem. Bohater grany przez Perchucia nastawiony jest na przetrwanie, ale jednocześnie

wyduje się być uzależniony od silnych emocji swojej partnerki – jest podłączony do niej jak do prądu. Trochę go męczą te wyładowania, ale też nadają rytm jego życiu, rytm którego sam nie umie wygenerować. Perchuć doskonale kreśli tę postać – bardzo świadomie i dojrzałe opowiadając historie toksycznego związku, ale też historię miłości. Jak sam habilitant pisze w autoreferacie praca nad przedstawieniem poprzedzona była długim i wnikliwym okresem przygotowawczym, precyzyjną i pogłębioną analizą psychologiczną postaci. Widać jak ta praca pozwoliła stworzyć postać wiarygodną, a jednocześnie mimo całej dramatyczności doskonale skontrapunktowaną humorem, widocznym nie w gagach, ale w zarządzaniu rytmem dialogów i w świadomie użytych pauzach.

Podsumowując -bogaty dorobek Habilitanta pozwala mi z pełnym przekonaniem poprzeć wniosek o nadanie Panu dr Marcinowi Perchuciowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne. Habilitant w pełni spełnia wymagania określone w art. 219 ust1 pkt 2 i 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (DZ.U. z 2022r. poz 574 z późn.zm.).

Małgorzata Bogajewska